TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 27. Września. № 39.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

NARÓD W ŻAŁOBIE

przez

KARÓLA HR. MONTALEMBERTA.

(*„Correspondant“* z dnia 25. Sierpnia.)

—

(Ciąg dalszy.)

Polska nie zrzekła się nigdy praw swoich; nigdy ani się czuła, ani się wyznała niezdolną do rządów samodzielnych; nigdy nie popuściła troski o swe losy, by bez praw i bez obowiązków stać się ofiarą zgubnego bezpieczeństwa pod władzą przemocy nieograniczonéj. Naród ten, acz zwyciężony i zabrany, posiada to, czego wielu zwycięzkim i zaborczym narodom niedostaje, posiada obyczaje, wolności tylko właściwe. Godność osobista ostała się cała i nietknięta. Po całowiecznym zaborze i ucisku jest sto razy nie tyle wycieńczona na obyczajach i na umyśle, jak niejeden naród dobrze znany po dziesięciu latach nieprzerwanych powodzeń. Naród ten, cudem prawdziwym, pośród tylu upokorzeń, odstępstw i zawodów, których wszystkie narody i wszyscy politycy Europy wspólnie winę ponoszą, naród ten tak nawiedzany, tak opuszczony nie zwątpił o porządku moralnym na świecie. Wierzy niezachwianą wiarą w sprawiedliwość Boga i karmi się od wieku nadzieją, zawsze zwodniczą a zawsze zmartwychwstającą: spes eius immortalitate plena. — Tak, cud to jest, cud niezaprzeczony, przed oczyma naszemi, wszyscy mogą się o nim przekonać, i własnemi dotykać go rękami.

Naród zwyciężony na polu bitew, dzięki opuszczeniu przez Europę, któréj był przedmurzem, dzięki przewadze i zaciekłości swych nieprzyjaciół — naród ten znalazł inne pobojowisko, na którém nienawistna przewaga i brutalna nieomylność liczby nic nie znaczy, na którém życie poświęcać przychodzi, ale gdzie w miejscu żołnierzy stawają męczennicy do boju, gdzie nie chodzi o wybór pomiędzy zwycięztwem a śmiercią, ale gdzie zwycięztwo jest pewne, skoro się śmiercią opłaci. Ten, co w miłości umiera, oddaje w męczeństwa godzinie duszę swą braciom: i w świątyni serca ludzkiego żyje, pogrzebiony żyje w każdy dzień i o każdéj godzinie, a w grobie rośnie w potęgę. —

Czemuż to przypisać należy tę cudowną żywotność narodowego ducha, odwagi cywilnéj, namiętnéj wolnomyślności narodu polskiego, żywotność, któréjbyś u wszystkich współczesnych narodów w takiéj potędze szukał daremnie? Odpowiadam bez wahania: temu, że w całéj polskiéj przeszłości nigdy i nigdzie nie było despotyzmu wewnętrznego. Despotyzm byłby może ocalił niepodległość narodu, ale byłby zabił jego duszę, *duszę polską*, jak się wyrażają pieśni polskie, tę duszę, co przeżyła wszystkie próby, rośnie, czyści się i pięknieje co dnia. Miasto przechodzić przez okropną mękę władzy absolutnéj i centralizacyi, z pod któréj żaden naród w dawnych wiekach ani w nowszych czasach nie uszedł bez skazy, naród polski utrzymał od najodleglejszych pierwiastków aż do ostatnich dni życie polityczne, życie rozpraw i publicznego postępowania na sejmach i sejmikach, swe trybunały i konfederacye we wszystkich instytucyach, opartych na zasadzie wyborów, na jawności rozpraw, i na niezawisłości głosowania. Jak Węgry zachowały, dzięki przedziwnéj ustawie pięćdziesięciu dwu komitatów, tak Polska miała w swéj organizacyi administracyjnéj i sądowniczéj niewyczerpane źródło niezawisłéj i samodzielnéj czynności. Uszanowanie wolności i godności osobistéj, posunięte w *liberum veto* aż do zbytku, stanowiło istotę narodowości polskiéj i stawiało cezaryzmowi dynastycznemu i demokratycznemu nieprzebytą zaporę. Na zrównoważenie gwałtów i nadużyć smutnych, co zniesławiły dawną rzeczpospolitę polską, przedziwny środek podawała ustawa 3. Maja r. 1791., najpiękniejsza, jaka kiedykolwiek wyszła z rąk ludzkich, ale na którąby się Polacy nie byli nigdy zdobyli, gdyby długie doświadczenie życia publicznego nie było ich przysposobiło do ocenienia owoców, ale i niebezpieczeństw wolności. Wszyscy powtarzają wady dawnéj konstytucyi polskiéj: ja ich nie zaprzeczam, ani ich nie bronili Polacy, którzy się przez cały wiek XVIII. radzili filozofów o środki zaradcze. Ale dla tego właśnie, więcéj jeszcze podziwiam zalety, które konstytucya ta zrodziła i w późniejsze przekazała pokolenia, zalety polityczne i towarzyskie, których daremnie szukać u oszczerców Polski i jéj konstytucyi.

Widzę, jak się oparli, nie raz ani dziesięć razy, ale zawsze, od rodzaju do rodzaju, niezliczonym a nader niebezpiecznym pokusom. Dziś odepchnęli z heroiczną jednomyślnością teoryą *Panslawizmu,* to wspaniałe a przewrotne marzenie jedności wszech szczepów słowiańskich pod moskiewskim przewodem. Cóż może być więcéj ujmującego dla ludu tylekroć zdradzonego i opuszczonego przez Zachód, skazanego od tylu czasów na takie pokuszenia w nieustannéj walce ze słowianami wschodniemi? Człowiek zręczny, margrabia Wielopolski, przyjął na siebie powołanie wytrwałego i zgubnego apostolstwa tego pomysłu w swym kraju. Lord John Russell, [1]) z zastarzałą ślepotą, charakteryzującą obecnych polityków angielskich, mimowolnie przyłączył się do téj szkoły, wyrażając w ostatniéj mowie życzenie, aby się Polacy z Moskalami porozumieli. Czyżby to nie zamieniło przedmurza Europejskiego na przednią straż wschodu? Czyżby nie zmnożyło w dziesięćkroć siły zaborcze carstwa moskiewskiego? Na szczęście Europy Polacy dotąd jednogłośnie, odepchnęli pokusy tak dla nich zgubne.

Tak samo oparli się pokusom innego rodzaju, któremi im z tylu stron przed oczyma migano: dobrobyt, industrializm, wywóz nieobliczony, postęp bez końca, bezpieczeństwo zupełne fortun źle i dobrze nabytych, wszystkie korzyści dobrego rządu, wysokiego budżetu, długów narodowych bez miary. Wszystko to

---

[1]) Rozprawy nad wnioskiem p. M. Pope Hennessy.

pokusy, którym inne narody daleko silniejsze, a daleko mniéj dotknięte nikczemnie uległy. Dobra to chwilowe, dwuznaczne, któremi despotyzm zawsze wabi ludy, co mu za to palą w ofierze swe sumienie i swoją godność: *Si cadens adoraveris me.* [2])

A w końcu, dzięki temu samemu szlachetnemu i czystemu popędowi, umieli dotychczas uniknąć starcia zbrojną ręką, oprzeć się najgwałtowniejszym prowokacyom, a co trudniejsza jeszcze, odepchnąć najniebezpieczniejsze poduszczenia, wszystkie obce podszepty, któreby chciały czy to do gwałtu poruszyć ruch narodowy, czy wspaczyć istotę jemu właściwą.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że pierwszy popęd ruchu przed rokiem w Polsce z zagranicy przyszedł i to z tego samego źródła, zkąd wynikła rewolucya włoska. Zdaje się także rzeczą pewną, że od ostatnich demonstracyi, pomimo moralnego zwycięztwa przez Polskę, na téj drodze odniesionego, nowe podszepty w formie wyrzutów dorzucono, które tak brzmiały: „wyście poczciwi ludzie, ale się nie znacie na rzeczy: wy nie umiecie podnieść wielką sprawę, wyście proste cielęta. Patrzcie na Włochy, oto tak trzeba działać.“ —

Ale wysłańcy demokracyi rewolucyjnéj, która się czasem nazywa demokracyą cesarską, nie zdołali jeszcze dotąd wykoszlawić ruchu polskiego. Od razu porwał ich, pochłonął i zanurzył wielki prąd narodowego ruchu, na którego czele stoi duchowieństwo, który dotąd przynajmniéj czysty i wolny od namiętności przewrotnych, zachceń nikczemnych, i grabieży machiawelistycznych, tak zgubnych gdzieindziéj dla sprawy narodowéj wolności. Niższe warstwy ludu polskiego są jeszcze i długo jeszcze będą bezpieczne przed pokusami szatana anarchii, jeżeli wolno sądzić po adresie do delegacyi Towarzystwa rólniczego, wychodzącym od robotników warszawskich (konwisarzy, ślósarzy, kotlarzy i innéj czeladzi ciężkich rzemiósł, jak je tam nazywają), gdzie czytamy następne wyrazy: „Nie szczędząc życia, trzeba iść na rzeź i pokazać światu, czego chcemy: dla tegośmy szli w procesyach, śpiewając pieśni o zachowanie konstytucyi, i uczynim to, ilekroć tego będzie potrzeba. A gdy ofiar trzeba będzie, widać, że Bóg ich wymaga. A jeżeli więcéj potrzeba, gotowi jesteśmy losować, kto ma pójść na ofiarę, podać kark pod miecz, albo umrzeć pod knutem. . . Pytają nas, czy my wiemy, co to konstytucya? Oświadczamy, że wiemy, bo nam to nasi ojcowie powiedzieli, jak się za królów polskich działo. Nie toczyć wojny bez prawa, ale swego bronić. Chce naród jaki żyć z nami razem, dobrze, niechaj żyje: nie chce, wolna mu droga. A daléj niech rządzi prawo sprawiedliwe, a wszyscy niech go słuchają: niech panuje pobożność, poczciwość, ludzkość dla wszystkich porówno; niech nam wrócą wojsko polskie, i to koniecznie.“ [3]) —

Nie tak to przemawiali naczelnicy rewolucyi francuzkiéj, włoskiéj, niemieckiéj. Zkądże ta różnica? —

Różnica ta pochodzi ztąd, jak to już ogłosiła [4]) szlachetna pewna Polka w przedziwnym liście, którego każdy wiersz jest prawdą, różnica ta pochodzi ztąd, że Polska posiada dwie potęgi, które się nigdzie w tak wysokim stopniu nie rozwinęły i nie pojednały, posiada *wiarę i pokój socyalny.*

Ach, tego pokoju tak dawno już Francya nie zaznała, a inne narody w miarę postępu na drodze nowoczesnéj oświaty narażają go na szwank coraz widoczniejszy.

W Polsce jak i w Węgrzech, szlachta, to jest więksi i mniejsi posiedziciele, ścisłemi węzłami połączyła się z chłopem i z robotnikami. Tak jak w roku 1848. szlachta węgierska bez żadnego nacisku zniosła podatki na chłopów nałożone i wyrzekła się z własnéj woli politycznych przywilejów, jak chętnie otwarto przystęp wolny wszystkim warstwom społeczeństwa, dotąd wyłączonym, do życia publicznego; tak szlachta polska, ilekroć znalazła sposobność do oświadczeń w sprawie dobra kraju, jak w r. 1791. i r. 1830., ogłosiła nie tylko konieczność uwolnienia warstw niższych z pod wszystkich więzów feodalnych, ale nadto konieczność silnéj nad ich losem opieki. Sprawę nader trudną przypuszczenia ludności wiejskiéj do dobrodziejstw własności ziemskiéj, załatwioną w prowincyach przyłączonych do Prus na drodze prawdziwie dobroczynnego w téj mierze prawodawstwa pruskiego, tylko za pomocą światłego poświęcenia szlachty w poznańskiém przeprowadzono. [5])

Opowiedziałem wyżéj, co Towarzystwo Rólnicze proponowało w téj sprawie arcyważnéj dla najznaczniejszéj dzielnicy Polski pod rządem rossyjskim. W dzielnicy austriackiéj ten rozbrat warstw społeczeństwa nienawistnie przez podrzędną policyą wyzyskany, wydał rzezie galicyjskie r. 1846.

Zniknął za patriotyczném usiłowaniem szlachty galicyjskiéj, która, depcąc nogami własnemi uzasadnione swe żale, myślała jedynie na sejmie krajowym lwowskim o zbrataniu życzeń i uczuć swych z potrzebami chłopów. Tak to w tych dwu szlachetnych królestwach Węgier i Polski, których cierpienia oczywiście nie mogą się tą samą miarą mierzyć, ale których wspólne i pokrewne potrzeby i dążenia tak ściśle łączą, tak to tam klasa wyższa społeczeństwa stoi i idzie na czele narodowego ruchu i ponosi dla sprawy wolności najwspanialsze ofiary. Nigdzie historyczne szlachectwo nie godzi się ściśléj z równością szlachecką, a oba ludy słusznie i z dumą uważają je za swe narodowe dziedzictwo.

W Polsce pokój socyalny wzmocnił się ostatniemi laty przez żywioł, którego wagi nie należy zapoznawać, żywioł tak w polityce jako i dla religii nieskończenie ważny. Po wszystkie czasy znajdowali żydzi w Polsce przytułek przed prześladowaniami, na które byli wystawieni w innych krajach Europy, a od wieku czternastego za Kazimierza Wielkiego nabyli tam praw i

---

[2]) „Polacy, mówił Napoleon I. do barona Bignon, swego posła w Warszawie, nie powinni się oddawać niebezpiecznym marzeniom. . . . Niech się wezmą do wewnętrznych prac, to ważniejsza jak gonić za mrzonkami, któreby ich bezpieczeństwo na szwank wystawić mogły.“ — Pięćdziesiąt lat późniéj, w r. 1860. Alexander II. powiedział w Warszawie: „Precz z marzeniami, precz z marzeniami!“ Despotyzm wszędzie i zawsze w rzeczy saméj jest jeden i ten sam, pomimo że ludzie i stósunki rozmaite przybierają kształty.

[3]) O. Gratry w dziele przytoczoném.

[4]) List z Warszawy w Revue contemporaine z 15go Czerwca 1861. roku.

[5]) Przyznać to musiał jeden z najzagorzalszych przeciwników narodowości polskiéj, Pan Flottwell naczelny prezes Wielkiego Xięstwa Poznańskiego w swym memoriale o swym zarządzie 1830. roku. — Przytoczę jego własne słowa: „Nie można, mówi, przemilczeć, że większa część właścicieli dóbr szlacheckich téj prowincyi przyczyniła się z gorliwością do wykonania prawa z 8go Kwietnia 1823. przez swą bezinteresowność i przez słuszne ocenienie korzyści ztąd wypływających dla kultury kraju w ogóle, a mianowicie dla powiększenia produkcyi ich ziem w szczególności, chociaż z boleścią patrzą na zmniejszenie wpływu, jakie ztąd nastąpić musi, na mieszkańców ich włości.“ — Memoriał z 15. Marca 1861. przyjęty do broszury pruskiéj pod tytułem: „*Situation politique et social du grand-duché de Posen, avec documents. Paris. Bohne 1861. pag. 17.*

przywilejów, których nigdzie indziéj nie posiadali. Ztąd téż ludność ich w Polsce jest znaczniejsza, jak gdziekolwiek indziéj na świecie. [6]) Nie może wchodzić w zakres mój, zastanawiać się nad rolą, jaką w Polsce dawniéj odgrywali; dosyć, że wpływ ich uważano powszechnie jako złowrogi i że we wszystkich wojnach na zagładę niepodległości polskiéj prowadzonych, a mianowicie w r. 1831. najezdnicy zawsze liczyli na pomoc żydowską. Dzisiaj inaczéj: despotyzm, który wszędzie waśni, by uciskać, niekiedy niechcęcy uciskanych łączy. Zgroza przed jarzmem za cesarza Mikołaja ciążącém na narodzie hebrejskim we wszystkich jego ziemiach; barbarzyński ucisk, którym prześladował żydów nawet w granicach świętych domowego ogniska, nawet w drobnostkach stroju narodowego, znienawidził żydom panowanie rosyjskie. Ciałem i duszą połączyli się z ruchem narodowym Polaków: [7]) widziano rabinów we wszystkich świeżych demonstracyach obok księży: młodzież ich porówno z młodzieżą katolicką dzieli wszystkie niebezpieczeństwa i ofiary: a przez to nadają siły i rozmiarów temu prądowi w jednomyślném uniesieniu, które wstrzęsło wahającym się już dzisiaj najazdem moskiewskim.

Co do wiary, tego najwyższego dobra, rzadszego jeszcze i droższego od pokoju społecznego, to wszystko wskazuje, że to źródło życia nie tylko nie wyschło, ale że nigdy w tak buchającéj obfitości nie tryskało z serca wielkiego narodu. Dość jeden dzień spędzić w Polsce, zapytać jakiegokolwiek Polaka (rozumie się samo przez się nie tych, których wpływy obce popsowały), aby się przekonać, jak wielkie powołanie religii powstało w narodzie nowoczesnym. Hiszpania, w czasie swego bohaterskiego powstania przeciw Napoleonowi, taki sam, zdaje się, przedstawiała obraz; ale zresztą bezpiecznie utrzymujemy, że nigdzie indziéj w Europie religia nie jest, już nie powiem, tyle poważaną, ale tyle narodową, nigdzie tyle nie wywiera wpływu, nigdzie tak głęboko nie przeszła w życie. Pod tym względem świadectwo księży, w ogóle nie bardzo skłonnych do przesady w pochwałach, jest bardzo kompetentne, a przytém jednogłośne. Nie tylko po pustkowiach wiejskich, pomiędzy ludnością wiejską religia katolicka stała się chlebem powszednim życia polskiego, ale we wszystkich warstwach społeczeństwa, we wszystkich stanach, po miastach i miasteczkach, które dawniéj były zasiekami libertynów i względów ludzkich, wszędy ogół przeważający mieszkańców za zaszczyt i szczęście sobie poczytuje, pełnić przepisy życia chrześcijańskiego. — I w Polsce są bez wątpienia umysły obojętne, a nawet wbrew przeciwne religii; ale głośno twierdzimy, że to są wyjątki.

Gdzieindziéj to jest prawidłem, co tutaj wyjątkiem; któż tego jawno jak słońce nie widzi? Nigdy, nawet we Włoszech dawniejszych, nie widziałem goretszéj i wymowniejszéj modlitwy, jak w Krakowie, w téj świątnicy życia narodowego i historycznego w Polsce. A powtarzam, że tu nie tylko o ubogich i kobietach mówię, ale o ludziach majętnych, o młodzieży, o najwykwintniejszych elegantkach, o mężach dojrzałych, o znakomitościach kraju — wszyscy w proch ziemi rozklęczeni się modlą i ani im na myśl przyjdzie zachwiać się w modlitwie dla względów ludzkich.

Jeżeliby kto nie chiał przywięzywać wielkiéj wagi do tych zewnętrzych demonstracyi, niechaj się przekona o wysokiéj i niezaprzeczonéj moralności wszystkich stanów narodu polskiego. Najpoważniejsi sędziowie, pełni światła i niepodejrzani ludzie, zgadzają się na to, że moralność niepojęte robi postępy. Ludność wiejska została, czem zawsze była, pełna gorącéj i czynnéj pobożności w myśli, uczuciu i uczynku. Nierząd, można powiedzieć, wcale tam nieznany. Im daléj w głąb dawnéj Polski, tém powszechniejsze cudowne to spostrzeżenie. Ale co więcéj znaczy i więcéj pociesza jeszcze, to, że wyższe stany w obyczajach znakomitą zaprowadziły odmianę, która w ostatnich trzydziestu latach świetne zrobiła postępy. Postęp ten coraz powszechniéj i coraz wyżéj cały naród podnosi. Zwyczaj rozwodów, którym tak smutnie słynęło towarzystwo polskie, znikł zupełnie. Wielkie nieszczęście, godnie znoszone, odświeżyło, podniosło, wybieliło sumienia. Duchy się wyswobodziły z pod tyranii zła, wyglądając dnia, w którym kraj wyswobodzi się z pod obcego panowania. Wszystkie stany i warstwy społeczeństwa, starzy i młodzi, spotykają się i łączą w jednéj wierze, jednéj nadziei i jednéj modlitwie. Ta żywotność nienaruszona i płodna religii z jednéj strony, a z drugiéj przywiązanie i namiętność do wolności, gorejąc patriotyzmem natchnionym i silnym, rozwiały woń życia idealnego i towarzyskiego, którém się nigdzie indziéj w dniach naszych nie zdołasz otrzeźwić. Stan umysłów, jak dawniéj u nas mówiono, jest w Polsce wyborny. Raz jeden na chwilę położywszy rękę na serce Polski, nie waham się twierdzić, że to naród najzdrowszy w Europie.

Sprawa katolicka w Polsce stoi na czele wszystkich spraw innych, ale za to też sprawa Polski jest sprawą żywotną i arcyważną dla losów wiary i całego kościoła. Polska katolicka, od tylu czasów zapomniana i zapoznana w Europie katolickiéj, jest tém samém, czém była przed trzema wiekami: przedmurzem, co dzieli herezyą północy od odszczepieństwa na wschodzie. Prawowierność gorąca i wytrwała szczepu polskiego jest to broń obosieczna przeciw podwójnemu niebezpieczeństwu. [8]) — Bez niéj, kościół nie miałby schronienia i świątnicy na całéj północy i na wschodzie Europy, od Wezery aż do Wołgi. Dziś Polska jest przednią strażą kościoła wojującego w Europie, i tém też była zawsze od czasu, kiedy święty Wojciech narodowi polskiemu modlitwę do Bogarodzicy wyśpiewał na pieśń do bitwy wiodącą. Polska to dzisiaj jedyna dostarcza w Europie męczenników: boć ta nazwa przynależy się z prawa tym, co cierpią i umierają za wiarę w męczarniach wygnania, albo pod knutem. Pomijam zaczepki, wdzierania się, gwałty niezliczone, na które kościół rzymsko-katolicki był wystawiony ze strony rządów świeckich, pomijam grabieże hurtowne dóbr klasztornych; ale przywodzę na pamięć straszne prześladowanie wymierzone, na pośmiewisko najuroczystszych zaręczeń, po dwa razy przez Katarzynę II. w r. 1796. i przez jéj wnuka Mikołaja w roku 1840. przeciwko unitom, którzy stanowili większość prowincyi wschodnich dawnéj Polski. Pod Katarzyną, dziesięć tysięcy parochii, sto pięćdziesiąt klasztorów, wyżéj ośmiu milionów wiernych, oderwano od łona kościoła ich przodków. [9])

[6]) Na 23 miliony mieszkańców, zaludniających cały obszar dawnéj Polski, jest żydów 1,983, 000.

[7]) *Journal des Débats* z 17. Sierpnia zawiera odezwę młodzieży żydowskiéj w Warszawie z okoliczności rocznicy aktu unii Litewskiéj 12. Sierpnia 1569.

[8]) Patrz mowę X. Prusinowskiego na zebraniu katolickich towarzystw w Niemczech w Fryburgu we Wrześniu r. 1859.

[9]) „Cesarzowa JMCi swém i swych dziedziców a następców imieniem przyrzeka nieodwołalnie, że utrzyma na wieczne czasy rzymskich katolików obu obrzędów w wolném wykonywaniu na-

Pod Mikołajem tysiąc trzysta parafii, dwa miliony wiernych uległo prawu przemocy, duchownych wygnano na Sybir, a zakonnice biczowano jak matkę Makrenę. [10]) — Wszystko to już opisywano, ale zapomniało się zaprędko: trzeba to ustawicznie przypominać, aby pokazać, jak wszystkie tyranie są sobie podobne i że katolicyzm ma zupełnie takich wrogów w samodzierzcach, jak w rewolucyi. [11]) —

Bogu dzięki, minęły te czasy, gdzie każdego katolika, co się za Polską ujmował, za rewolucyonistę okrzykiwano: gdzie Grzegórz XVI., uwiedziony przez dyplomacyą, polecił ogłosić brewe z r. 1832. do biskupów polskich, brewe, które na szczęście znikło z urzędowego zbioru dokumentów jego pontyfikatu, brewe, które ten tak szlachetny, tak sumienny papież, tak świetnie okupił nieustraszoném przyjęciem cesarza Mikołaja w Rzymie. Katolicy francuzcy zawsze jednomyślnie dzielili szczere dla Polski współczucie. Ale nie wszędy tak. Katolicy niemieccy, wyjąwszy kilka szanownych wyjątków, dowodzą we wszystkiém, co się tyczy braci polskiéj, dziwnéj nieświadomości i osobliwszéj niesprawiedliwości. [12]) — Zdaje się, że przyjmują solidarność w dawnych krzywdach Prus i Austrii, i że się nie lękają zwalić na siebie strasznéj za nie współodpowiedzialności. I tutaj jak indziéj na oślep za protestantami w ślad idą, których instynktowy wstręt dla sprawy polskiéj, dla tego, że jest katolicką, jużeśmy niejednokrotnie wykazali.

Na szczęście katolicy polscy, acz zasmuceni i zrażeni tą niesprawiedliwością, nie zachwieją się ani dla obojętności jednych, ani dla zaciętości drugich. Zresztą wolni oni są także i od owéj zgubnéj doktryny naszych czasów, która we Francyi i indziéj wywlokła zasadę intolerancyi, podając ją rządom za axiomat i ideał, z szaloną nadzieją przywrócenia kiedyś panowania nad umysłami i sercem na drodze przymusu i gwałtów. Polska, chcąc się od téj zasady ochronić, potrzebowała tylko zostać wierną swéj przeszłości, bo ze wszystkich narodów europejskich ona to, ta rzeczpospolita, którą papieże w jéj królach *prawowierną* uczcili, ona to pierwsza uszanowała, tak u protestantów jak u żydów wolność sumienia. Śmiało twierdzę, że nie znajdziesz katolika, Polaka, któryby nie był za wolnością dla wszystkich, jako jedyną ucieczką ludzi poczciwych, jako jedynym ratunkiem przyszłości. Bo zaprawdę, jeżeli kiedykolwiek dla całéj ludzkości była potrzebną, wolność ta dzisiaj jest dla kościoła niezbędną. Nie masz wolności politycznéj bez rozgrodzenia doczesnego i duchownego rządu, a na straży tego rozgrodzenia dzisiaj stoi jedynie nasz kościół katolicki. Nie będzie wolności i tolerancyi dla kościoła katolickiego w takiém społeczeństwie, jakie mamy w wieku naszym dziewiętnastym, jeżeli nie zachowamy jako dogmat polityczny powszechnéj tolerancyi. Nie będziemy mieli sami wolności, jeżeli nie przyjmiemy za zasadę wolności powszechnéj dla wszystkich.

I dla tego nie masz kraju, gdzieby katolicyzm (i to katolicyzm gorący i pełniący obowiązki wiary) lepiéj przystał do ducha i do społeczeństwa nowoczesnego. Wszyscy Polacy pragną zmartwychwstania ojczyzny, ale nikomu się nie śni o wywłóczeniu z grobów przywilejów szlacheckich, wyłączności teokratycznéj, które przepadły na zawsze. Nikt, Bogu dzięki, nie wierzy w ten urojony rozbrat katolicyzmu i społeczeństwa nowoczesnego, jakoby duch nowego świata przestał być duchem rodzaju ludzkiego, w postaci współczesnego życia, z niedostatkami wprawdzie nieodłącznemi od wszystkiego co ludzkie, z wadami prawda niektóremi nowemi, ale z równoważnemi jak wszędzie i zawsze na świecie zaletami, również nowemi; jakoby katolicyzm nie był przeznaczony dla wszystkich serc i dla wszystkich umysłów po wszystkie wieki, dla dziewiętnastego wieku, tak jak dla dziewiątego i dziesiątego!

Nikt nie pojmował, nikt nie przedstawiał téj jednoty katolicyzmu z nowoczesną wolnością, jednoty, znajdującéj w Polsce najdoskonalszy ideał, godniéj i prawdziwiéj jak dostojny i czcigodny Xiążę Adam Czartoryski, co przed oczyma naszemi zstąpił do grobu przezeń na wszystkie czasy uświęconego, po życiu prawie wiekowém a poświęconém od początku do końca na służbę ojczyzny. Tylko jedyna religia, któréj z synowską i czułą ulegał pokorą, mogła go natchnąć takiém zaparciem się, taką gotowością do wszystkich ofiar płynących z miłości ojczyzny; bo nikt w Europie nie poświęcił tyla ojczyznie i cnocie. Gdy w roku sześćdziesiątym życia swego, okryty wszystkiemi dostojeństwy i zaszczytami, stanął r. 1830 na czele Polski, powstającéj przeciw jego przekonaniu i przeciw jego życzeniu, mógł wszystko stracić, nic nie mógł zyskać. Zwycięska Polska byłaby sobie obrała zapewne jak Belgia za granicą nowego króla. Zwyciężona wystawiała powołanego do rządów naczelnika na pierwszą ofiarę gniewów i zemsty samodzierzcy. Xiążę Adam podjął niebezpieczeństwa grożące, i zniósł je, gdy nań spadły. Wygnaniec, na śmierć skazany, złupiony z ogromnéj ojcowizny, odepchnięty częstokroć od szczęśliwych tego świata, znieważony przez pismaków stojących na moskiewskim żołdzie, zapoznany,

bożeństwa i karności, równie jak we wszystkich prawach, dotyczących religii. Za siebie i następców swych oświadcza, że nigdy nie użyje monarszéj swéj władzy na niekorzyść religii katolickiéj rzymskiéj obu obrzędów w krajach, które na mocy niniejszego traktatu przeszły pod jéj panowanie.“ — (Traktat 18. Września 1773). — Czyż więc nie miałem prawa twierdzić przed trzema miesiącami do P. Cavoura, że król jego Wiktor Emmanuel przejął się przykładem Katarzyny II., podając za przyczynę swéj napaści na dziedzictwo kościelne konieczność zaprowadzenia tamże porządku i obrony powagi papiezkiéj przeciw rewolucyi? — Widać, jak się nieprzyjaciele kościoła zapatrują na siebie i naśladują: fałsz wszędzie im służy za gońca poprzedzającego grabież.

[10]) Patrz szczegóły w niezbitém dziele O. Loscoeur: *L' Eglise catholique en Pologne sous le gouvernement russe.*

[11]) Zwracam tutaj uwagę na rzeczywiste niebezpieczeństwo, zgotowane narodowości polskiéj przez tak nazwaną *sprawę rusińską*. Chodzi tu o część ludności, zamieszkującéj część Galicyi, Litwy i prowincye południowe Polski; ludność ta wyznawa obrządek grecki, bądź schizmę, bądź unią. Dawniéj lekceważeni i uciskani często przez szlachtę i duchowieństwo obrządku łacińskiego, zachowali niechęć i nieufność, która dziś dla prawdziwych patriotów polskich staje się przedmiotem najgłębszéj troski. Mianowicie duchowieństwo żeniate i synowie księży podburzają ducha Rusinów w oporze przeciw polskim łacinnikom. Zdaje się, że w Galicyi ludność ta pod rządem austriackim przychylniejsze, jak za rządów polskich znalazła względy; ztąd poparcie przez chłopów rusińskich, posłów sejmu rzeszy austriackiéj, wszelkich rozporządzeń rządowych pod przywodem biskupa swego X. Litwinowicza, który się nie wstydził wyrzec w izbie drugiéj w miesiącu Czerwcu r. b., że Maria Teresa, zezwalając na podział Polski, dobrodziejką stała się kraju. Wyrazy te tak haniebne w ustach biskupa, są przeto wielkiéj wagi.

[12]) „Pozwólcie, Panowie, że wam razem z podzięką za uwagę przychylną złożę i gorzką skargę narodu polskiego przeciw katolikom Europy, a mianowicie katolikom Niemiec. Skarga ta głos podnosi mojemi usty pomiędzy wami przeciw milczeniu o kościele katolickim w Polsce i przeciw grubéj niewiadomości, w jakiéj zostajecie o stósunkach tego kościoła. . . . Ale chociażbyśmy doznali i od was zawodu, chociażbyście i wy nas zapomnieli i opuścili, my zostaniem i wytrwamy pod krzyżem na straży, którą nam poruczył Pan Bóg i przy tych ołtarzach, przy których święty apostoł nasz Wojciech śpiewał „*Boga Rodzica*,“ przy których święty nasz królewicz śpiewał „*Omni die*“ śpiewać będziemy „*Succurre cadenti surgere qui curat populo*. . . . .“ Mowa X. Prusinowskiego jak wyżéj.

spotwarzony, posądzany o dynastyczne zachcianki przez niegodnych towarzyszy wygnania, świadek bezsilny wypadków wywracających wszystkie trony Europy, a zostawiających Polskę w więzach nietkniętych; chwiejący się od złudzenia do złudzenia, od zawodu do zawodu; żadnego nie uszedł doświadczenia, ale żadném nie dał się złamać. Myśmy nań patrzyli przez lat 30; jak łagodny, spokojny, niezachwiany nosił po swym kraju żałobę, ale z pogodną powagą jaśniał wspaniałém czołem, siwizną sędziwą zwieńczoném, na świadectwo niewzruszonych przekonań, na protestacyą przeciw nieprawości, któréj Europa cała wspólną dźwigała i winę i odpowiedzialność. Jako proroki, których Bóg w obliczu Izraela zpośród narodu wysyłał, tak nowy ten Mardocheusz był żywém wcieleniem zapoznanego prawa; gdzie tylko stanął, tam postać jego była wyrzutem dla królów za niecne zamachy, a nauką dla ziomków, by w cierpliwości niezwyciężoną karmili nadzieję. Dziś skonał w dziewiędziesiąt drugim roku i pogrzebion nie pośród dostojnych swych praojców, ale na ziemi wygnania! Gdy zniknie starzec ciężarem lat złamany, nie porusza nas to tak na pierwszy rzut oka, jak widok umierającéj dzieciny, młodéj matki, konającego wśród chwały żołnierza, lub męża stanu, wydartego w połowie kwiatu i wieku i myśli. A przecież jakaż to nauka, to życie tak długie, do krańca dni ludzkich dociekłe po drodze najrozliczniejszych kolei, życie nigdy niczem nie zwichnięte, nigdy nie zwiedzione z drogi poczciwéj sławy, świętego obowiązku i gotowéj ofiary! Żołnierz Kościuszki, minister Alexandra, prawie król w powstaniu narodowém, więcéj jak król na wygnaniu, przekazał puścizną Polsce, tak obfitéj w bohaterskie dusze, przykład bohaterstwa nowego, godnego niewygasłéj pamięci! — Już go nie usłyszym smętnie ale z ufnością mówiącego jak siostry Estery:

Ujrzę ja jeszcze me rodzinne łany
Na grobach ojców spocznę zapłakany;

ale ostatni raz, spoglądającemu na ziemię dane było zoczyć bliskie zmartwychwstanie Polski, po onych drogach wyłącznie prawych i czystych, których strzegł całe życie i których był niezmordowanym rzecznikiem. I on mógł się do swego syna odezwać:

Disce, puer, virtutem ex me, verumque laborem,

ale nie dodawając jak wirgiliuszowy bohater:

Fortunam ex aliis;

bo fortuna żadnego z największych mężów naszego wieku nie odziała szczytniejszém, rzadszém i czystszém światłem.

Niech nam będzie wolno głośne jednemu z biskupów francuzkich złożyć [13]) dzięki, za to, że sobie poczytał za zaszczyt zwołać wiernych do swéj katedry, by uczcić śmierć wielkiego patrioty, który przedewszystkiém był wielkim chrześcijaninem i który charakter swéj gorącéj wiary, wcielonéj w calém życiu, wycisnął w ostatnich wyrazach politycznego testamentu swego. Oto wyrazy, które dniem przed śmiercią skreślił na najdobitniejszy dowód tego, cośmy powiedzieli co dopiero o nierozerwanym związku wiary chrześcijańskiéj z wolnością w każdéj prawdziwie polskiéj duszy: „Z głębokiém uczuciem pokory i rzewnego przejęcia dziękuję Bogu, że mi dozwolił doczekać chwili, w któréj przyszłość mego narodu już z wiekowéj niepewności odsłaniać się poczyna. W długiém mém życiu przekonałem się, że ilekroć Pan Wszechmocny spuszczał na nas swą rękę karzącą, to nie dla naszéj zaguby, ale dla naszéj poprawy. Ufajmy przeto Jego miłosierdziu, ufajmy przyczynie naszéj Niebieskiéj Królowéj, a w każdém działaniu raczéj o to się troszczmy, co korzyść wiekuistą, niż o to co chwilową obiecywać się zdaje.

Bądź wola Twoja, Panie Boże Wszechmogący!

A. CZARTORYSKI.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[13]) Mgr. Delalle, Biskup z Rodez.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Korespond. Urzęd.) **Gniezno**, dnia 21. Września 1861.

Na dniu 5. Września r. b. odebrał Ks. Mielcuszny, wikaryusz z Mroczy, przeznaczenie na wikaryat do Kcyni, zkąd Ks. Muszyński ma się przenieść w jego miejsce.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz raczył na dniu 20. Lipca r. b. zanominować:

a) Ks. Martena, kommendarza w Strzelnie, Prodziekanem Dekanatu Kruszwickiego,
b) Ks. Tarnowskiego, Proboszcza w Słupach, Prodziekanem Dekanatu Kcyńskiego,
c) Ks. Dorszewskiego Lic. św. Teologii, kommendarza w Ryszewku, Prodziekanem Dekanatu Rogowskiego,
d) Ks. Nożewnika, Penitencyarza Archikatedralnego w Gnieźnie zaś pod dniem 9. Września r. b. kommendarzem Kanonii przy Kollegiacie św. Jerzego w Gnieźnie Fundi Pierzyska,
e) Ks. Kaliskiego, Lic. św. Teologii, Plebana w Jaksicach, Dziekana Dekanatu Gniewkowskiego, Kanonikiem honorowym przy Katedrze w Poznaniu, na który w dniu 17. Września r. b. instytuowany i installowany został.

W dniu 19. miesiąca rzeczonego, installowano Ks. Konstantego Łubieńskiego, Kanonika honorowego Warszawskiego, Proboszcza w Rewlu, diecezyi Petersburgskiéj, na Proboszcza kaplicy familijnéj Łubieńskich, fundowanéj przy kościele metropolitalnym w Gnieźnie przez KKs. Arcybiskupów i Prymasów Macieja i Władysława Łubieńskich, który przy téj sposobności udarował znakomitym jednorazowym datkiem Ochronkę biednych dziatek tutajszych 600 złp. przeznaczając na ten cel corocznie 153 złp. oraz 600 złp. corocznie jako kapitał na fundusz budowlany, odebrany pod swój zarząd kaplicy Łubieńskich.

(Korespond. Urzędowa.) **Poznań** dnia 18. Września 1861.

1) Władza duchowna wydała na dniu 4. Sierpnia r. b. ordynacyą na legat Michała Beiera z Pszczewa Tal. 50 dla kościoła w Pszczewie na aniwersarz za jego familią.
2) Również zatwierdzono i wydano pod dniem 20. Sierpnia r. b. ordynacyą na legat wdowy Maryanny Weberowéj z Wielkiéj Lipki, Tal. 150 dla kościoła w Lwówku, na Msze za duszę męża Józefa a po śmierci jéj i za jéj duszę.
3) W skutek złożonéj przez JX. Dalekiego, Wikaryusza archikatedralnego, prezenty na plebanią w Parkowie, udzieloną mu została na to Beneficium kommenda pod dniem 10. m. b. z poleceniem objęcia nad tą parafiją zarządu z dniem 1. Października r. b.
4) JX. Wiśniewski, dotychczasowy Wikaryusz przy kościele w Zaniemyślu, przenosi się od 1. Października r. b. w témże samém znaczeniu do Dolska, w miejsce przeznaczonego tamże JX. Hipolita Zientkiewicza, który wniósł o całkowite uwolnienie go z Archidiecezyi, dla przeniesienia się do Diecezyi Kieleckiéj.
5) Rozporządzenie Władzy, podług którego miał się udać JX. Laskowski na prebendarza i Wikaryusza do Koźmina, zostało cofniętém i Ks. Laskowski przeznaczonym na Wikaryusza do Zaniemyśla.
6) W dniu wczorajszym t. j. 17. b. m. otrzymali z rąk Najprzewielebniejszego Arcypasterza instytucyą kanoniczną:

JX. Felix Kaliski, Licenc. Proboszcz i Prodziekan z Jaksic na Kanonika honorowego, a

JX. Konstanty Łubieński, Kanonik honorowy Warszawski i Proboszcz z Rewla, na prebendę fundacyi Łubieńskich w kościele Metropolitalném Gnieźnieńskiém.

(Korespond. Urzędowa.) **Poznań** dnia 25. Września 1861.

W Seminarium naszém duchownem odbyły się w tym tygodniu dwa examina. Pierwszy tak zwany publiczny czyli roczny odprawił się wczoraj w przytomności Najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza i członków Kapituły. Dziś zaś ukończony został examen Abiturientów, Alumnów, którzy po trzech latach pobieranych nauk w Seminarium Poznańskiém, przechodzą na kurs pra-

ktyczny do Seminarium w Gnieźnie. Examen ich jest dwojaki: piśmienny i ustny. Pierwszy odbywa się pod ciągłym dozorem jednego z Professorów i trwa zwykle pięć do sześciu dni. Ustnemu przewodniczy Kommisarz arcybiskupi, którym zwyczajnie jest Oficyał. Tym razem trwał examen piśmienny od 9.—13. b. m., pięć dni tylko, dla tego, że niektórzy Professorowie dwie różne discypliny, które wykładają, w jeden temat złączyli. Zadania były następujące:

1) z Dogmatyki: Vinculum matrimonii rati atque consummati, nulla de caussa posse dissolvi, demonstratur.

2) z Teologii moralnéj: In vitioso animi habitu, quinam gradus malitiae distinguendi sunt.

3) Z Historyi kościelnéj i prawa kanonicznego: Concilium Basiliense nec oecumenicum nec legitimum est reputandum.

4) Z Exegezy: Exponatur paucis argumentum, ratio atque auctoritas sententiarum, quae continentur VIIIvo capite in Epistola Beati Pauli Apostoli ad Romanos.

5) Z Filozofii: Vergleichung des Schelling'schen Pantheismus mit dem des Spinoza. (Porównanie panteizmu Szellinga z panteizmem Spinozy).

Załączam w końcu nazwiska Alumnów, którzy po złożeniu dziś examinu ustnego wstępują do Seminarium w Gnieźnie.

1) Wadzyński Ignacy, 2) Dziubek Józef, 3) Bartsch Antoni, 4) Kiełczyński Antoni, 5) Woliński Władysław, 6) Kulesza Julian, 7) Styczyński Anastazy, 8) Osiński Andrzéj, 9) Kittel Leo, 10) Chmieliński Leopold, 11) Losertz Telesfor, 12) Kalędkiewicz Ant. 13) Chiżyński Władysław, 14) Chiżyński Konstanty, 15) Biegański Tomasz, 16) Wnuk Wojciech, 17) Stefański Ferdynand, 18) Słomiński Felix, 19) Wyrzykowski Edward, 20) Jaskólski Władysław, 21) Pawłowski Jan, 22. Szafranek Maciéj, 23) Jagodziński Józef, 24) Kucner Antoni, 25) Malczewski Bolesław, 26) Dambetz Jan, 27) Eichstaed Teodor, 28) Klawitter Emil.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Lwów** dnia 22. Września 1861. Nowo wyświęceni kapłani następujące otrzymali przeznaczenie:

X. Wilhelm Kloss na Wikarego do Stanisławowa, Antoni Jasiński do Tłustego, Jan Jasiński do Jazłowca, Andrzéj Mazurak do Krzywcza, Erasm Neuburg do Horodenki, Atanazy Niżeniecki do Bilki, Teofil Waniewicz do Gródka.

Przy téj sposobności przeniesieni zostali:

X. Karól Tobiaszek z Gródka do Czerniowiec, X. Maxymilian Trzciński z Czerniowiec do Stanisławowa, X. Wojciech Grocholski ze Stanisławowa do Kołomyi, X. Jan Rogalski z Kołomyi do Dunajowa, X. Leon Humiński z Dunajowa do Kamionki, X. Kazimierz Michałowski z Kamionki do Przemyślan, X. Tomasz Chilarski z Przemyślan do Żydaczowa, X. Kasper Szafrański z Żydaczowa do Bóbrki, X. Jan Szuber z Tłustego do Trembowli, X. Józef Baraniecki z Trembowli do Kałusza, X. Grzegorz Mucha z Kałusza do Tłumacza: X. Stanisław Sobolewski ze Stanisławowa do Halicza, X. Ludwik Skowroński ze Skałata do Grzymałowa, X. Mikołaj Lisieniecki z Grzymałowa do Skałata.

Kanoniczną instytucyę na plebanią w Husiatynie otrzymał X. Michał Kłossowski, a dotychczasowy Administrator tejże parafii X. Dymitr Olejnik dostał applikatę na Wikarego przy téj saméj parafii, zaś Administracya opróżnionéj plebanii w Kuttach została powierzoną X. Karólowi Peltzowi.

Prócz tego otrzymał applikatę na Wikarego parafii u N. P. Maryi Śnieżnéj X. Albert Filarski, kapelan JWX. Arcybiskupa, z zatrzymaniem téj posady. —

Pensya deficientium nadaną została X. Antoniemu Piwowarczukowi, Wikaremu w Tłumaczu, z uwolnieniem go od obowiązków parafialnych dla słabości zdrowia.

Usum expositorii canonicalis, oraz Rocchetti et Mantoletti nadał JWX. Arcypasterz: X. Sebastyanowi Śmigielskiemu, Plebanowi w Buszczu, z okazyi odbytych przez niego w dniu 8. Września sekundycyi, którą to uroczystość JWX. Proboszcz—Infułat Ostrawsky obecnością swoją uświetnił. Takież same dystynkcye otrzymali: X. Józef Nowakowski, Dziekan i Proboszcz Żółkiewski, i X. Aotoni Szneligowski, Dziekan Bełzki i Pleban w Sokalu.

W dniu 8. Września odbyła się przy licznem zebraniu duchowieństwa, szlachty, i t. d. uroczysta installacya X. Józefa Nowakowskiego na probostwo w Żółkwi. Installował go w skutek szczególnego polecenia JWX. Arcybiskupa, JWX. Antoni Monastyrski, Prałat — Kustosz kapituły Metrop. i tyt. Opat — Infułat Żółkiewski. W pięknéj przemowie oddał nowemu proboszczowi kościół pamiątkami historycznemi bogaty, o których staranie w szczególności mu zalecił.

Umarli: X. August Daszkiewicz, Jubilat niegdyś pleban Kimpolungu, w 87 roku wieku a 61 kapłaństwa, nestor naszéj diecezyi, tudzież O. Witalis Wicherek, zakonu OO. Bernardynów, wikary przy kościele ś. Andrzeja we Lwowie.

Dalsze składki na Bułgarów wpłynęły:

Dekanat Tarnopolski: Parafia Czernelów 17 fr. — Hałuszczyńce 12 fr. 50 c. — Kaczanówka 11 fr. 20 c. — Łozowa 5 fr. 2 c. — Oprylowce 13 fr. 60 c. — Skałat 20 fr. — Tarnopol 35 fr. 70 c. — Tarnoruda 4 fr. — Zbaraż 40 fr. — Dekanat Kołomyjski: Mariahilf 5 fr. 30 c. — Dekanat Zamiejski Lwowski ogółem 81 fr. 50 c. — Dekanat Bełzki — Parafia Sokal 41 fr. 18 c. — Bełz 18 fr. — Ostrów 30 fr. — Krystynopol 10 fr. 70 c. — Uhrynów 5 fr. — Zniatyń 32 fr. — Tartaków 35 fr. — Wareż 40 fr. — Uhnów 26 fr. — Bruckenthal 9 fr. — Konwent OO. Bernardynów w Sokalu 23 fr. 62 c.

Ogół dotychczasowych składek wynosi 2772 fr. 35 centów Walutą Austryacką, oprócz monet złotych i srebrnych. — Z sześciu dekanatów nie nadesłano jeszcze składek.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

(Ciąg dalszy.)

Akademia w ciągu r. b. uległa pewnym zmianom w składzie osób, a mianowicie: 1. JX. Butkiewicz, prałat katedry sejneńskiéj na własne żądanie uwolniony został od obowiązków rektora, do zastępczego pełnienia tych obowiązków powołany został vice-rektor JX. Fr. Szydoczyński, kanonik katedry Lubelskiéj. 2. Professor prawa kanonicznego i professor radny JX. kanonik Topolski, na własne żądanie uwolniony od tych obowiązków, a zastępstwo w wykładzie prawa do czasu obsadzenia téj posady przez konkurs, poruczonem zostało JX. vice-rektorowi Akademii. Opróżnione miejsce professora radnego zajął JX. kanonik Szczygielski, professor teologii dogmatycznéj. 3. Lektor języka francuzkiego p. Tymoleon Kermen, uwolniony na własne żądanie; w miejsce jego objął tę posadę JX. Karól Maria Bigault de Maisonneuve.

Zarząd funduszów w r. b. przeszedł bezpośrednio pod zawiadowanie Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, a następnie pod zarząd Kommissyi Rządowéj Wyznań i Oświecenia Publicznego, a zatem i rachunki tych funduszów przez też Kommissyę są prowadzone.

Biblioteka pomnożyła się kilku darami prywatnemi, z których najznaczniejszy jest dar ksiąg z działu literatury klassycznéj p. Woelke b. professora b. uniwersytetu Warszawskiego.

Po przeczytaniu sprawozdania i po złożonem przez nowych kandydatów *wyznaniu wiary* JX. vice rektor przemówił do alumnów opuszczających Akademię, wystawiając im raz jeszcze w słowie pożegnalnem wielkość obowiązków, jakie na siebie przyjęli wraz z przyjęciem kapłaństwa.

„Wiecie więc dobrze, mówił w ciągu swojéj przemowy JX. vice-rektor do młodych kapłanów, wiecie, jak ważne i trudne są teraz wasze obowiązki, i gdybym nie znał waszych serc, waszych uczuć, waszych szlachetnych chęci, waszego zapału do pracy i gorącego zamiłowania tego świętego stanu służby Bogu i braciom, gdybym nie widział w was głębokiego przywiązania do świętéj wiary ojców naszych; to patrząc na wasz wiek, musiałbym się obawiać, czy podołacie takiemu ciężarowi, ku któremu wasze młodzieńcze wyciągacie ręce. Dzięki jednak Bogu, jako wasz najbliższy zwierzchnik, wtajemniczyłem się w wasze życie, przedarłem się niejako do tajników serca waszego, i tam widziałem jak rosła w was miłość kościoła, jak wzmagał się duch ofiary kapłańskiéj, i dla tego żegnać was mogę z dobrą otuchą, że dobremi robotnikami w winnicy Pańskiéj będziecie.“

Następnie przemówił tak do wychodzących, jak do pozostających jeszcze w Akademii alumnów, Jego Ekscellencya Metropolita Warszawski. Najdostojniejszy Arcypasterz ojcowskie swoje przestrogi wypowiedział z miłością *dobrego Pasterza*, słowa też jego trafiły do serc młodych Lewitów, bo wzruszenie ich było widoczne.

Z kolei Ks. Szpaderski professor Patrologii i Homiletyki odczytał rzecz *o dzisiejszym stanie kaznodziejstwa w Polsce*.

Rozprawę te podamy w jednym z następnych numerów naszego pisma; tu tylko wspominamy, że autor jéj bynajmniéj nie pochlebia kaznodziejom dzisiejszym, że w ogóle kaznodziejstwo nasze dzisiejsze znajduje się w stanie upadku. Przyczyn tego upadku szuka w zaniedbanéj edukacyi tak ogólnéj jak i duchownéj, w szczególe zaś, w zaniedbaniu głębszego badania Pisma świętego i lepszego zaznajomienia się z płodami Ojców kościoła. Rozprawa cała była słuchaną z zajęciem przez całe szanowne grono zgromadzonych słuchaczy. Zwykła modlitwa dziękczynna w kaplicy miejscowéj, zakończyła tę naukową uroczystość.

Dnia 3. Lipca odbył się roczny egzamen w Seminaryum archidiecezalnem św. Jana. Zapisanych było z początkiem roku alumnów w tem Seminaryum 24, z których w ciągu roku ubyło 4: dwóch wyświęciło się na kapłanów, dwóch opuściło Seminaryum. Ukończyło kursa seminaryjskie alumnów pięciu: Księża: Świątkowski Stefan, Stachowicz Rafał, Nowicki Ignacy, Domański Andrzéj, Matulewicz Feliks.

Dnia 8. Lipca odbył się podobny egzamen w drugiem archi-

diecezalném Sem. św. Krzyża. Zapisanych z początkiem roku było tu alumnów 30, z tych trzech opuściło seminaryum w ciągu roku. Ukończyło kursa seminaryjskie alumnów siedmiu: Księża: Skarzyński Mieczysław, Marmo Józef, Leszczyński Piotr, Gliński Ignacy, Kuliczkowski Władysław, Izbicki Stanisław, Berger Piotr.

3. Z udzielonego nam przez p. Badowskiego, vice-seniora Arcybractwa Nieustającéj Adoracyi Przenajśw. Sakramentu, Sprawozdania z czynnności tegoż Arcybractwa przy kościele WW. PP. Sakramentek Warszawskich, za czas od dnia 27. Maja 1860 r. do dnia 19. Maja 1861 r., czyli za rok $18^{60}/_{61}$, wyjmujemy następne wiadomości:

Stan funduszów kościelnych był następny: *Przychód*: wynosił złp. 783, razem z remanentem zeszłych lat złp. 2,407 gr. 2. *Wydatki* wynosiły razem złp. 1,543 gr. 11; pozostał przeto remanent z funduszu kościelnego na rok $18^{61}/_{62}$ złp. 863 gr. 21.

Stan funduszów jałmużniczych był następny: *Przychód* wynosił 12,545 złp. gr. 4. *Wydatki* wynosiły 4,838 złp. gr. 26. Pozostaje przeto remanent z funduszu jałmużniczego na rok $18^{61}/_{62}$ złp. 7,706 gr. 8. Czyli razem remanent z funduszu kościelnego i jałmużniczego wynosi złp. 8,569 gr. 29. Ogółem stan majątkowy Arcybractwa wynosi złp. 71,569 gr. 29.

Czynności bieżące. Posiedzeń Arcybractwo w upłynionym roku odbyło 24.

Wszystkie postanowienia uchwalone tak przez Ogólne Zebranie Członków i Adoratorek, jak również i przez Radę Konsyliarzy, w całéj ścisłości wykonanemi zostały.

W zastósowaniu się do uchwały Ogólnego Zebrania Członków Adoratorek na sessyi elekcyjnéj, odbytéj w dniu 27. Maja r. z. udzielono piśmienne podziękowania JW. Cyryllemu *Bogdańskiemu* i W. Stanisławowi *Kurczyńskiemu*, którzy z niezrównaną gorliwością spełniając przez lat kilka obowiązki seniora, a drugi vice-seniora, wpłynęli na znakomite pomnożenie się funduszów i utrwalili pomyślny rozwój Arcybractwa. Na zasadzie tejże uchwały zaproszono na protektorów Arcybractwa: JW. Rzeczywistego Radcę Stanu Walentego *Dutkiewicza*, Członka rządzącego Senatu; JW. Cyryllego *Bogdańskiego*, Prezesa Sądu Kryminalnego gubernii Płockiéj i Augustowskiéj.

Celem zapewnienia troskliwéj opieki nad wychowankami Arcybractwa, utrzymywanemi na pensyi WW. PP. Sakramentek Warszawskich, zaproszono jednomyślnością głosów W. Izabellę *Suską* na opiekunkę stałą tych wychowanek.

Osób w roku upłynionym było wpisanych do wielkiéj księgi Arcybractwa 56; to jest mężczyzn 7, dam 49. Zakończyli zaś życie: ś. p. *Arcelewska* Michalina i Józef Hrabia *Kwilecki*, Szambelan dworu króla pruskiego.

Wszystkie uroczystości i nabożeństwa kościelne z właściwą solennością odbyte zostały, a ich opisy są skréślone w protokóle posiedzeń Członków Arcybractwa, utrzymywanym od lat dziesięciu z wielką starannością przez W. *Nahajewicza* Kazimierza b. Dyrektora Gimnazyum Gubernialnego.

W myśl przepisów obrzędu pierwszéj Kommunii św. staraniem Arcybractwa było przygotowanych w tutejszym kościele do Spowiedzi, i następnie przyjmujących Najświętszy Sakrament dnia 3. Czerwca r. z. w ogóle dzieci 106.

Tegoż dnia JW. JKs. Jan *Dekert*, Biskup Halikarnaski, Suffragan warszawski, udzielić raczył tymże dziatkom Sakrament Bierzmowania.

Czynności jałmużnicze. 1. W wykonaniu § 31. Przepisów o Instytucyi Jałmużniczéj Arcybractwa, udzielono w dniu 5. Stycznia r. b. za pośrednictwem przełożonéj klasztoru WW. PP. Sakramentek wsparcie:

8 osobom po złp. 50 czyli złp. 400.
22 „ po złp. 20 „ złp. 440.
116 „ po złp. 10 „ złp. 1,160.

W ogóle 146 osobom udzielono . . . . złp. 2,000.

2. W ciągu roku, w wypadkach nie cierpiących zwłoki, osobom żebrać się wstydzącym, z osobnych źródeł, udzielono wsparcie 3m po złp. 13 gr. 10.
1éj złp. 20.
2m po złp. 50.
1éj złp. 80.

Razem 7 osobom udzielono wsparcie . . . . . . złp. 240.

3. Księżom chaldejskim na wznieść się mający kościół katolicki w ich kraju oddzielnie ukwestowano . . . . złp. 800.

W ogóle rozdano złp. 3,040.

(Koniec nastąpi.)

DIECEZYA LUBELSKA.

(Koresp.) **Z pod L.** dnia 15. Września 1861. Dnia 8. b. m. odbyło się przy odpuście dorocznie obchodzonym w Krzeszowie poświęcenie pomnika na pamiątkę poległych ofiar warszawskich. Zaproszony z celebrą na odpust, wyjechałem jaknajranniéj z domu, bo spodziewając się licznego zjazdu, pragnąłem pomówić ze znajomymi kapłanami, by miéć jaką materyę, na któréj w Polsce teraz nie zbywa, do zakomunikowania Ci, szanowny Redaktorze. Lecz niedarzyło mi się jakoś w téj podróży. Ledwom zjechał nad granicę, odmówiono mi przejazdu, twierdząc, iż właśnie dnia wczorajszego nadeszło rozporządzenie rządowe, by tych tylko przepuszczać do Polski, którzy dopełnili wszelkich przepisanych formalności. A przedtém ze względu na to, iż mieszkam nad samą granicą i mam kawał pola z tamtéj strony, nie robiono mi takich trudności. Na szczęście miałem przepustkę z powiatu, przejechałem się więc do c. k. komory o pół mili od granicy odległéj, a dopełniwszy czego żądano, powracam jak najspieszniéj kontent, że usunąłem wszystkie przeszkody. Tymczasem ledwie kilkaset kroków ujechałem, łamie mi się koło na drobne kawałki. Ot nowa zawada! którą niedałem się przecież odstraszyć. Niemogąc dostać na prędce wozu, nie namyślałem się ani chwili, biorę torbę podróżną w rękę i pędzę na powrót ku granicy piechotą. Tam zastaję kilkaset parafian, którzy wiedząc o tém, iż jechać miałem ze sumą do Krzeszowa, chcieli mi towarzyszyć, mimo tego, iż w dwu bliższych sąsiednich kościołach obchodzono także dnia tego odpusty. Żal mi było biedaków, iż przebyli naprózno taki kawał drogi. Lecz nic im pomódz nie mógłem, gdy sam chociaż z wyż wspomnianych przyczyn wolenbyć powinienem od tak uciążliwych formalności, wszystkim się przecież poddać zmuszony byłem.

Luboć około południa dopiero przybyłem do Krzeszowa, nie było jeszcze za późno, bo prawie wszyscy Księża, których było przeszło trzydziestu, pierw Msze św. odprawić musieli. A w Polsce bardzo solennie obchodzą dzień odpustowy, gdy prócz sumy i mnóstwa Mszy cichych bywa zwykle trzy wotyw śpiewanych. Ledwie w pół do drugiéj wyszedłem z celebrą. Kazanie miał Ks. Petrykowski, Dominikanin, brat owego Proboszcza którego mowę przesłałem wam w dawniejszéj korespondencyi. ‚Młody to wprawdzie kapłan, lecz rokuje kaznodzieję niezwykłego. Wspomniawszy o uroczystości dnia, o cierpieniach, które ponosiła Najświętsza Panna przez cały przeciąg życia swego, a nadewszystko wtedy, gdy Syna swego na krzyżu konającego ujrzała, wziął ztąd pochop do przemówienia, abyśmy w tym żywocie, w którym więcéj płaczu niż radości, brali z niéj przykład i znosili wszystko cierpliwie, cokolwiekbądź spuści Bóg na nas. Natracił o teraźniejszych smutnych czasach, pokrzepił nadzieją i pomocą bożą i zachęcił do wytrwałości. Płacz i głośne jęki rozlegały się po całym kościele; widać, iż kaznodzieja przemówił do serca i przekonania nieszczęsnego ludu.

Około czwartéj skończyła się suma, po któréj przebrawszy się w kapę, poszedłem wraz z duchowieństwem i ludem processyonalnie do postawionego ze składek pomnika.

Jest to zwykły kamienny krzyż na cmentarzu kościelnym stojący, do którego prowadzą trzy kamienne stopnie. Na środku wisi żelazny wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa z odciętym kawałkiem na pamiątkę zniewagi, zadanéj krzyżowi przez rozjuszone żołdactwo moskiewskie w czasie mordów podczas processyi dokonanych. Wizerunek Chrystusa otacza żelazna cierniowa korona; napis zaś na marmurowéj płycie zawiera te tylko złotem wyryte słowa: „pamięci poległych braci r. 1861.“

Po poświęceniu tego drogiego zabytku, których tyle w Polsce, ile kościołów parafialnych i zakonnych, przemówił znany wam z dawniejszéj korespondencyi méj X. Chwała, a przemówił tak jędrnie i dobitnie, dla czego Polacy stawiają te pomniki, iż przekonać musiał każdego, choćby był niedowiarkiem. Nawet niektórzy z urzędników rossyjskich mowie obecni przyznali mu słuszność. —

Gdyśmy już wracać mieli do kościoła, wstępuje na gradus pod pomnikiem p. Wiszniewski assessor powiatu Janowskiego i poczyna przemowę do ludu. Skréślił w krótkości całą historyę polską od podziału, aż do najnowszych czasów; wspomniał o nadużyciach rządu rossyjskiego, gwałtach zadawanych sumieniom katolickim, o rozszerzaniu schizmy przemocą i podstępami, oraz o zamachach dążących do zaguby kościoła i narodu polskiego.

Nie podobało mi się to z początku, iż człowiek świecki wstąpił na miejsce, zkąd pierwéj brzmiał głos kapłana, któremu samemu tylko dał Chrystus Pan posłannictwo mówiąc: „idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.“

Lecz, gdy przysłuchałem się nieco mowie przedstawionéj w duchu religijnym, któryby czynił zaszczyt nawet kapłanowi, udobruchałem się jakoś, i nie żałowałem, że zajął mownicę kapłańską człowiek światowy, który, jak się dowiedziałem późniéj, znany jest w całéj okolicy ze swéj pobożności i prawości.

To mi daje powód skréślenia niektórych uwag. Wielu przypisują podobnym nabożeństwom charakter polityczny i twierdzą, że pod osłoną religii czynione bywają demonstracye, choć w gruncie serca nie ma religii i pobożności u tych, którzy tak głośno teraz modlą się i śpiewają pieśni religijno-narodowe. Sam nawet twój

zacny korespondent z nad Sanu twierdzi, „że dużo tam mdłego i błachego blichtru.“

Że tak się dzieje gdzie niegdzie w Galicyi, nie przeczę; inteligencya bowiem nasza nie odznaczała i nie odznacza się dotąd religijnością. Smutna to spuścizna przybyszów, którzyby nas wynarodowić, religię wprzód z serc naszych wydarli. Ale nie tak jest w Polsce. Tam nie dotarł dotąd wróg do świątyni serc polsko-katolickich. Tam żyje dotychczas żywa i prawdziwa wiara, i żyć będzie tak długo, jak długo usta polskie, polskiemi modły błagać będą Najwyższego. Tam nie tylko modlą się i śpiewają, ale prócz tego zachowują wszystkie praktyki religijne, przystępują często do sakramentów św. i nie wstydzą się wyznawać przed ludźmi Chrystusa i Pana swojego. Zbudowałem się wielce prowadzonemi poza kościołem rozmowami; nie słyszałem nigdzie owych dowcipkowań, drwinek i kiepkowań, jakie to często u nas o nasze obijają się uszy; tak, że nieraz wątpić nam przychodzi o przyszłości narodu, który jeszcze tak daleko od Boga i pokuty.

Do odprawienia nieszporów i konkluzyi wezwano mię znowu, czego najchętniéj dopełniłem. Po ukończeniu których obeszliśmy z processyą kościół i stanęli przed pomnikiem, na którym w przygotowaném na to umyślnie miejscu, złożyłem monstrancyę. Mowę miał X. Podkowicz z Chmielka, najzacniejszy z Unitów Chełmskich kapłan. Dał on wiele dowodów przywiązania swego do wiary ojców, opierał się nieraz mężnie napaściom schizmy; to też liczy go wróg pomiędzy najnieprzychylniejszych i najgorszych. Prezenty przed kilku laty otrzymanéj nie zatwierdził dotąd, i daje mu się w znaki przy każdéj sposobności.

Przytaczam z kazania niektóre ustępy nie chcąc przedłużać i tak już długiéj korespondencyi.

Wziąwszy sobie za text słowa Pawła św. „jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam,“ mówi:

„Bogu niech będą dzięki, że doczekaliśmy znowu tego czasu, w którym kościół św. i lud chrześcijańsko-polski zanosi modły do Najwyższego o wolność i całość ojczyzny, polskiéj naszéj ziemi... Lecz cóż mam wam wykładać? Osnowę sam czas dziś nastręcza. Krzyż Chrystusa przez niewiernych i niepohamowanych Moskali zhańbiony i zrąbany w stolicy królestwa polskiego w Warszawie, dziś znowu jest postawiony na powszechny widok ku wspólnemu uczczeniu. Zelżywość krzyża jest dziś nadgrodzona. . .“ Wspomniawszy o duchu, jaki ożywia kongresówkę, przechodzi do okazania, że ukochana Litwa tym samym polsko-katolickim pała duchem. Przedstawia ostatnie wypadki w Wilnie, i wskazuje na krew tam przelaną w dniu 18. Sierpnia b. r. A zwracając daléj mowę swą do Boga, opiekuna uciśnionych i prześladowanych woła: „O bądźże z nami Wielki Boże! podczas, gdy Cię ze łzami błagać będziemy o wolność i niepodległość ziemi naszéj polskiéj. Wléj w nas bojaźń boską, jedność, miłość i zgodę bratnią, abyśmy odbudowując dawną ojczyznę naszą, oddalili wszelkie złe, jakiego się to królestwo obawia.

Jak dawno świat, bracia najmilsi! stoi, nigdy nie opanowały człowieka taka tęskność i taki smutek, taka nadzieja i pociecha w sercach polskich, że każdy z nas zdaje się oczekiwać błogosławieństwa bożego i Jego daru w przywróceniu wolności i niepodległości królestwa polskiego. Jakże ten wspaniały widok przyszłości zachwyca dziś umysł i serca nasze! Nie jeden z nas z uczuciem radości patrzy na przyszłą pomyślność kraju — na owych walecznych i sprawiedliwych rycerzy i sędziów, na prawdziwą bogobojność rodaków, na te święte przykłady cnoty i moralności, na jedność, miłość i zgodę prawdziwie bratnią. Lecz któż to, bracia rodacy! powrócić nam zdoła te święte skarby przekazane od Stwórcy dla narodu polskiego? Ty tylko jeden o Panie! możesz wlać w nas otuchę i nadzieję, że te dary, jak od Ciebie samego pochodzą, tak tylko dla Twéj czci i sławy przez nas wykonywać się mogą, abyśmy niemi wysłużyli sobie i nadal dobroć Twą i miłosierdzie, jakiemi ogarniasz dziś łaskawie naszą ziemię polską. Dziś bracia rodacy obchodzimy tryumf krzyża, stoimy tu pełni żalu i rozrzewnienia u stóp Jego wylewając łzy pokutnicze, i zdaje się nam, jakobyśmy głos słyszeli „odpuszczają się grzechy wasze, jesteście narodem moim, którego znów znalazłem.“ — Jakiż to pokój bracia moi w stępuje z témi słowy do serc naszych! Co za pociecha dla nas, kiedy wspomniawszy na liczne uchybienia nasze, wspomnimy oraz na ono miejsce u Jana św., gdzie napisano: „Jeżeliby kto zgrzeszył, pośrednika mamy u Ojca, Jezusa Sprawiedliwego.“ On nas nauczy wszystkiego, co nam wiedzieć i czynić trzeba. — Tu w tym krzyżu jest cała nasza nadzieja, tu cała nasza pociecha. — Sierota straciwszy ojca i matkę, straciwszy najdroższych swemu sercu opiekunów, oddana obcym, którzy niedość, że nie mają starania o niéj, ale obchodzą się z nią, jakby z najnikczemniejszém stworzeniem, gdzież się udaje? gdzie szuka dla siebie osłody i pociechy? oto pod krzyż! bo tu znajduje dla siebie prawdziwe wsparcie. Tu znajduje swą matkę w osobie Maryi, która jéj powiada: dziecię moje, nie rozpaczaj, patrz i mię żałość serce rozdziera na widok męczarni i śmierci najmilszego Syna; jednakże ja w cichości poddaję się woli wszechmocnego! Udaje się sierota pod krzyż, bo tam znajduje swego ojca i opiekuna, który powiada: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; ale płacz wasz obróci się w radość.“

„I my bracia Polacy straciliśmy wszystko! wydarto nam Ojczyznę, a z nią wydarto nam Ojca i Matkę. Wróg nas ciemięży i męczy rozmaitemi sposobami — a co gorsza, jak już wiecie i sami między sobą przykład macie, wydziera nam najdroższy skarb, religię. Więzi, katuje i głodem morzy gorliwych jéj obrońców, a stara się wszędzie zaprowadzić swą schizmę. Jednak niezrażajmy się tém; owszem czém więcéj cierpiemy, tém więcéj cieszmy się i radujmy, że bardziéj wstępujemy w ślady ukrzyżowanego Zbawcy, bo tém większa nadzieja dla nas lepszéj przyszłości. Bóg zwróciwszy swe miłosierne oczy ku nam, poda potężną swą prawicę opuszczonym od wszystkich, udzieli swéj łaski i pomocy i sprawi, że wrogowie nasi ustąpią z ojczyzny, a my na naszéj ziemi używać będziemy w obfitości swobody i wolności. Nieustawajmy tylko bracia rodacy w prożbach naszych ku Stwórcy i Panu i nie zrażajmy się tém, że miłosierdzie Wszechmocnego powolnym krokiem zbliża się ku nam; bo Bóg chce wypróbować naszą stałość i wytrwałość, Bóg przyjmuje nasze cierpienia jako pokutę za nasze i ojców naszych grzechy. Nie upadajmy więc na duchu, a mimo prześladowań i ucisków postępujmy ciągle na raz obranéj drodze, która nas niezawodnie do zamierzonego doprowadzi celu.“

Nakoniec wzywa, bo przy modłach zanoszonych do Boga, nie wypuszczali ze swéj pamięci poległych braci, którzy pierwiastkiem niewinnie krwi przelanéj rozpoczęli wielkie dzieło, które my dokonać mamy, by Bóg ulitowawszy się nad nimi, uwieńczył co prędzéj męczeńskie ich skronie wieńcem chwały nieśmiertelnéj.

Za wiele może uczyniłem wyjątków z téj mowy; lecz nie żałuj Szanowny Redaktorze trochę papieru i druku. Może słowa zacnego Unity trafią prędzéj do serc obłąkanych naszych Rusinów, aniżeli wszelkie nasze najuczeńsze wywody i dowody. Może nawet ukołyszą ich nienawiść ku nam, która codzień się wzmaga, tak że zaprzestali nawet przyjeżdżać do nas podczas odpustów.

Opowiadano mi tutaj, że żony 2 unickich kapłanów chełmskich udały się niedawno temu do Galicyi do C. w celu odwiedzenia swych krewnych. Tyle tam nagadano poczciwym Unitkom, iż te zgorszone wyjechały z tamtąd, i wolą wyrzec się na przyszłość przyjemności widzenia swoich w Galicyi, jak bydź ranionemi w najdroższych polsko-katolickich uczuciach.

Powiadano mi daléj, iż przybył przed kilku dniami do Tarnogrodu niejaki Dr. Czerlunczakiewicz, by zapoznać się z tamecznym unickim plebanem tegoż samego nazwiska. Na wieść, iż przybył z Galicyi kapłan obrz. greckiego, zjechało się kilku sąsiadów. Gość tyle ich tam nałajał i tyle im narobił wyrzutów, że wypierają się obrządku i narodowości swéj, że się spotaczyli i dzieci swe polskiego uczą pacierza, iż utwierdził ich w przekonaniu, jakie dotąd tylko z posłuchu o usposobieniu Księży galicyjskich obrz. greckiego mieli.

Nie zazdrościmy waszym Unitom ich nauki i światła, tak mówili zacni kapłani. My w prostocie serca, przy małéj nauce daléj podobno dójdziemy, niż oni, i więcéj dobrego przy uczciwéj pracy zdziałamy; a oni przy całéj swéj nauce podobnoś do portu zbawienia nie dopłyną.

Że skromność tak z ust ich mówiła dowód najoczywistszy, bo odznaczają się prawdziwą nauką, a co do wykształcenia umysłowego w niczém nie ustępują braciom swym obrządku łacińskiego.

Nakoniec dodaję, *że poruszyłem* tutaj kwestyę co do adresu do Ojca św., do czego zachęcał duchowieństwo polskie w piśmie Twém korespondent rzymski.
